Rok III 29 listopada 1931 Nr. 48

DZWONECZEK



Brazylja. Prawie cała kolonja polska z dziećmi z miejscowości Braço S. Joaqium zgrupowała się koło księdza i p. nauczyciela.

Matka — to największy skarb

Z pewnością nie tylko dzieci, ale nawet wielu starszych nie zdaje sobie sprawy, jak wielkim skarbem jest matka. A przecież nie kto inny, jak matka już w kołysce uczyła was składać ręce do pacierza, żegnać się, mówiła o Bogu, uczyła mowy ojczystej, stawiać pierwsze kroki i wszczepiała w was wszystko, co dobre i szlachetne. Matka zawsze pragnie dla was szczęścia i zdrowia, by wam na niczem nie zbywało. W tym też celu już przy Chrzcie św. poleciła was w Boską opiekę, a ileż razy i teraz was Jej oddaje. Niejednokrotnie stara się odgadywać wasze myśli, umie ukoić wasze łzy i wszelkie cierpienia. W jej sercu znajdzie się zawsze wyrozumiałość, jakkolwiekbyście zawinili.

Nawet wtedy, gdy upomina, czy karze, czyni to tylko dla waszego dobra. Pracując nieraz bardzo ciężko, by was wykształcić, wszystkie swe nadzieje pokłada w was. Tymczasem, jakże często zapominacie czem jest istotnie dla was matka, przez to nieraz z waszego powodu musi się martwić, a może nawet i płakać.

Spytajcie się jakiej sierotki o matkę — ona dopiero naprawdę rozumie, jak nieocenionym skarbem jest miłość i opieka matki. Nikt z ludzi nie potrafi zastąpić matki, bo nikt tak szczerze jak ona wam nie życzy, nikt tak nie przytuli, nie pocieszy — chyba jedynie sam Bóg.

Pamiętajcie, że może przyjść chwila, iż będziecie chcieli zobaczyć chociaż cień własnej matki — niestety już jej na świecie nie będzie. A może los rzuci was hen daleko od niej, wtedy zapewne każdy list od niej otrzymany wśród obcych będzie drogą perłą.

To też słusznie należy się jej od was na każdym kroku wdzięczność, szacunek głęboki i przywiązanie, bo matka to przecież świętość wasza na ziemi, to drugi anioł opiekuńczy, a tylko dobre dziecko umie jej trud i opiekę ocenić. *Sk.*

Kto napisał „Robinsona"?

Niema z pewnością między wami ani jednego, któryby nie przeczytał „Robinsona Kruzoe" i to przeważnie nie raz, ale więcej. Litowaliście się nad biednym rozbitkiem z miasteczka York, zmuszonym spędzić większą część życia na samotnej wyspie. Zapewne wczytując się w dzienniczek notowany przez bohatera w pierwszych czasach swego pobytu na owej wyspie, niejednemu śniły się podobne podróże pełne przygód i awantur. Zato mało z was wie, kto napisał dla młodzieży tę najsłynniejszą na świecie książkę. Otóż autorem „Robinsona" był Anglik Daniel Defoe. Urodził się on w r. 1661, a umarł 1731. Defoe oprócz „Robinsona" napisał jeszcze sześć innych książek jak n. p.: „Dziennik dżumy londyńskiej", „Dobrze urodzony Anglik", „Żywot kapitana Singletona" i t. d. Obecnie mija 200 lat od chwili ich napisania, a przecież młodzi Anglicy do dnia dzisiejszego zachwycają się temi książkami. Opowiadania te są przeważnie zmyślone, pełne fantazji, mimoto jakże przekonywujące prawdopodobieństwem.

Listopad..*

W okienko chaty bije deszcz
A wicher łka żałośnie,
W taki jesienny chmurny czas
Jak słodko śnić o wiośnie.

Jak słodko śnić, że kwiatów rój
Zabarwi łąk kobierce
I wietrzyk ciepły wionie z pól,
By rozgrzać ludzkie serce.

Or-Ot.

Mali Samarytanie.

Szereg prywatnych szkół średnich i niektóre gimnazja w Warszawie zwróciły się do zamożniejszych rodziców, aby ich dzieci przynosiły do szkoły podwójne śniadania i dzieliły się nimi z biednymi kolegami. Myśl ta daje piękne wyniki. Wszystkie domy, gdzie się nawet nie przelewa, ale panuje jaki taki dostatek, zaopatruje swoich synów, lub córki w podwójne a niekiedy w potrójne śniadania, by w ten sposób mogli nakarmić biednych kolegów. O ile to możliwe, pójdźcie i wy śladem Warszawiaków!

Rycerskie przygody Miłosza

(Ciąg dalszy)

Miłosz bał się strasznie tylko jednej rzeczy — a mianowicie, — aby w ciemnościach lasu nie zbłądzić, bowiem mogliby w ten sposób stracić wiele cennego czasu, a moc tego napoju kończyła się równo z północą, jak to mówiła staruszka.

---

* W tych dniach zmarł w Warszawie poeta Artur Oppman, podpisujący się Or-Ot. Zapewnie w czytankach swoich czytaliście nie jeden jego piękny wiersz.

Już im się zdawało, że obrali zły kierunek, gdy w dali ponad drzewami ujrzeli czerwono-szarą wstęgę dymu. — To nasi! to nasi! — wykrzyknął radośnie biegnąc z Jagusią wprost do obozu swych ludzi. Krótkie — Kto tam? — wstrzymało ich na miejscu, były to bowiem straże z pułku Miłosza pilnujące bezpieczeństwa obozujących w lesie żołnierzy. Gdy spostrzeżono, że to Miłosz z Jagusią, radość ich była wielka. Czemprędzej przeprowadzono ich wygodnemi ścieżkami w stronę ogniska.

Gdy nareszcie stanęli wśród swoich, Miłosz natychmiast rozkazał pogasić ogniska i co żywo siadać na koń. Rozkaz natychmiast został spełniony. Poczciwi żołnierze siedząc bezczynnie w lesie przygotowali dla swej pani coś w rodzaju kołyski i umieścili ją na wszelki wypadek między dwoma rączymi końmi. Miłosz był im ogromnie wdzięczny za to, bowiem kołyska okazała się znakomitą i Jagusia natychmiast z niej skorzystała, poczem wszyscy z kopyta ruszyli w drogę do zamku.

Chociaż lasem było im nocą bezpieczniej przed pogonią uciekać, to jednak o wiele trudniej: to też Miłosz rozkazał, aby się na gościniec wydostać. Księżyc był już wysoko na niebie, gdy nareszcie stanęli na równym szerokim gościńcu. Konie czując równy grunt pod kopytami parskały radośnie, czując że droga do domu prowadzi, to też niosły jak wicher szybko. Jagusia ukołysana chybotaniem się kolebki, usnęła nie troszcząc się więcej o nic, gdyż wiedziała, że Miłosz o wszystkiem i za wszystkich myśli, gdy on jadąc daleko w tyle z trwogą w sercu śledził i nadsłuchiwał nieprzyjaciela, który coraz bliżej był za niemi. — A gdy świt począł bielić niebo, na szarym gościńcu jak okiem sięgnąć, zobaczyli czarną masę ścigających ich ludzi. Lecz na szczęście i zamek już widać było. Przestrzeń pomiędzy uciekającymi a ścigającymi coraz to była mniejsza, gdy oni prawie ostatkiem sił dotarli do góry zamkowej. Na donośny odgłos trąbki Miłosza, który już zdala dawał znak przybycia, spuszczono most i wszyscy szczęśliwie uciekli na dziedziniec zamkowy. Co tylko znowu most zwiedziono — nieprzyjaciel z krzykiem i wrzaskiem, stanął pod murami zamku.

Na razie w obronnym zamku było bezpiecznie, lecz troska że w niedługim czasie mogłoby zabraknąć żywności dla wszystkich nie dawała Miłoszowi spokoju.

Nieprzyjaciel ze wszystkich stron oblegał zamek, postanawiając nie ruszyć się z miejsca bez królewny i Miłosza. Obrachował sobie, że jeźli nie innym sposobem, to głodem zamek zwycięży. Zły był strasznie, że tu jego władza czarnoksięska nie sięga, i wszystkie jego czarnoksięskie praktyki na nic się tu zdały.

Tymczasem Miłosz postanowił odrazu coś działać, w obawie aby potem nie było zapóźno. — Wybrał się więc do króla Niskorusa na naradę. Tu dowiedział się ku swej wielkiej radości, że zamek posiada tajne wyjście wśród boru. Postanowił tedy większą część załogi dobrze uzbroić, a wyszedłszy poza mury napaść niespodziewanie na czarnoksiężnika i jego ludzi.

Wieść ta ucieszyła wiernych żołnierzy, zaraz zaczęto się szykować do wyprawy, a gdy nadszedł wieczór zeszło rycerstwo na czele samego króla do piwnic zamkowych, gdzie mieściło się owo tajne wyjście, o którem tylko do tej pory sam król wiedział. Zgrzytnęły zardzewiałe łańcuchy i ciężka żelazna pokrywa została podniesiona do góry, ukazując zebranym żołnierzom czarną wgłąb prowadzącą czeluść.

Kilku żołnierzy postawiono na straży przy wejściu, aby w razie, gdyby wycieczka się nie udała, wejście do zamku mogli zabezpieczyć, reszta zaś

żołnierzy ruszyła śmiało naprzód prowadzona przez króla, który uparł się iść z nimi na wyprawę. — Nie pomogły prośby Miłosza aby został na zamku, król nie dał się w żaden sposób zawrócić.

Może już godzin parę szli tym ziemnym kurytarzem oświecając sobie drogę smolnemi łuczywami, gdy wreszcie po silnym wietrze poznali, że tunel się kończy. Miłosz kazał pogasić pochodnie i cicho posuwać się naprzód. Wyjście z owego podziemia dobrze było ukryte w olbrzymim dębie wśród gęstego lasu. Nie zwlekając ruszyli naprzód. Miłosz, że to w lesie wychowany dobrze umiał po ciemku wojsko lasem prowadzić, chociaż noc była bardzo ciemna. Szli nawet dość prędko, — gdy w pewnej chwili Miłosz zatrzymał pochód, bowiem opodal zobaczył wśród krzaków jakieś światełko. Co to być może? czyżby tu byli ludzie?

— Czekajcie tu — rzekł cicho do swoich — ja muszę na chwilę odejść, lecz gdybym zadął w róg, bieżcie mi na pomoc; poczem oddalił się, idąc w kierunku skąd ów blask pochodził.

Zdumienie jego było wielkie, gdy pod złomem skalnym zobaczył wejście, wyraźnie jasno oświetlone. — Muszę się przekonać kto tu przebywa — i wpełznął do środka. W oddali zobaczył ku swemu przerażeniu ową dobrze znaną nam komorę z kośćmi ludzkiemi, którędy Sula przyszedł na zamek. Przemógłszy strach począł iść coraz dalej chcąc dojść skąd światło pochodzi, gdy w skalnym otworze zobaczył karła trzymającego w rękach ognistą kulę, od której taki dziwny blask szedł dokoła. *C. d. n.*

Kącik rozrywkowy

Rozwiązanie kącika rozrywkowego z N-ru 41-go. Zagadka: lew, koń, ja. Bilet wizytowy: trębacz.

Rozwiązanie z N-ru 42-go. 1. Wiatr. 2. Młyn.

Rozwiązanie krzyżykówki z N-ru 44-go. Znaczenie wyrazów: s, kij. Ateny, Francja, Sztokholm, Sienkiewicz, Persefona, Sekwana, Kairo, ach, z. W miejscach krzyżyków wypada: Sienkiewicz.

Rozwiązanie z N-ru 45-go. Zagadka: Róża. Bilet wizytowy: Warszawa.

Dobre rozwiązania nadesłali: Marjan Kusionowicz i Zbigniew Francus. Bilet wizytowy rozwiązał T. Illukiewicz — Kraków. Reszta — słabe.

Zagadka

Jestem mała, ale zuch,
Moja praca to jest ruch,
Choć czasem ukłuję,
Każdy mnie szanuje.

Czem jest ten ksiądz?

O. Jan Smirz

Odpowiedzi Dzwoneczka

Leszek Brzezowski — Dziękujemy za pozdrowienia. Niektóre bilety zamieścimy. Co do „Dzwoneczka" o który prosisz, wyślemy razem z „Dzwonem". *Boluś L..* — Witamy nowego czytelnika. Na nadesłane rozwiązania znajdziesz odpowiedź w nast. N-rze „Dzwoneczka". Czekamy na własne prace. *Orzeł Czubaty* — Rozwiązanie z N-ru 46 będzie w następnym „Dzwoneczku". *T. Illukiewicz — Kraków* — Niektóre umieścimy. Wierszykowi wiele brakuje, a szczególnie rymów. Kto chce być poetą musi dużo czytać, by w ten sposób poznać piękno i budowę wierszy. *Zbigniew Francus* — Kwadrat niedołężny, trzeba lepiej opracować. Do składanki nadeślij objaśnienie, bo nie wiemy co to za przysłowie? Resztę znajdziesz w rozwiązaniach w następnym N-rze.